

KOPERTA DO KIESZENI KSIĘDZA - KOLEĘDA. Cz. II

Koleęda, czyli duszpasterskie odwiedziny rodzin należących do parafialnej wspólnoty to nie tylko temat zajmujący duszpasterza i jego parafian, których odwiedza w okresie Bożego Narodzenia, ale także dla wielu mediów społecznych zwłaszcza tych, które nie kryją swojej antykościelnej i antyklerykalnej postawy, są krytycznie, nieprzychylnie, nieprzyjaźnie a często wręcz wrogo nastawione do ludzi wierzących, a do Kościoła jako takiego przede wszystkim.

Aby się o tym przekonać wystarczy wejść na jakikolwiek portal Internetowy /np.: Google, You Tube, Facebook itp. nie mówiąc o osławionym Onecie/ dostępny nie tylko poprzez komputer, ale także przez telefon komórkowy, który jest źródłem powszechnej choć powierzchownej i płytkiej informacji dla milionów bezkrytycznych odbiorców, którzy to przedziwne urządzenie mają nieomal przyklejone do ucha. Podobnie ma się rzecz z wieloma, uważającymi się za opiniotwórcze, czasopismami o lewicowej, a nawet lewackiej i masońskiej proveniencji, które program walki z Kościołem mają zapisany w swoim DNA.

Okazuje się, że koleęda to łakomy kąsek dla wielu pseudo dziennikarzy którzy posłuszni swoim mocodawcom zażarcie /a może: za żarcie?/ wypisują swoje dywagacje uważając się za wybitnych znawców tematu.

Co ich najbardziej interesuje w temacie koleędy? Otóż pieniądze! Pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze! Pieniądze przede wszystkim i nade wszystko. Niemal wszystkie artykuły o koleędzie wielu różnych pismaków, którzy uważają się za dziennikarzy można streścić jednym zdaniem: ile należy włożyć do koperty, którą na zakończenie wizyty wkłada się do kieszeni księdza. To jest zagadnienie priorytetowe, nadrzędne i wiodące.

Są też rozważane inne zagadnienia, takie jak: kto kapłana przyjmuje, a kto przed nim zamyka drzwi; jak długo powinna trwać koleęda, żeby nie było ani za krótko ani za długo zarówno dla odwiedzanych jak i dla odwiedzającego duszpasterza; czy wypada księdza ugościć, a jeśli tak, to czym poczęstować; czy wystarczy zwykłe jedzenie czy odpowiednio wykwintne, na które mało kogo stać. Podobnie z napojami: czy wystarczy herbata lub kawa, czy też można /i należy/ poczęstować alkoholem? A jeśli tak, to jakim: zwykłą czystą czy drogim koniakiem lub whisky? Ale pieniądze przede wszystkim. Tak w wielkim skrócie wygląda temat koleędy w mediach, które są totalną opozycją dla Kościoła.

Jest rzeczą zastanawiającą, że prawie nikt /poza mediami katolickimi oczywiście/ nie pisze o istocie koleędy, żeby dostrzec, zwrócić uwagę i podkreślić jej pozytywne cechy, zwłaszcza jej religijnego charakteru. Jak już

wspomniałem tydzień temu, ksiądz nie chodzi po kolędzie, ksiądz chodzi z kolędą, a jego zasadniczym zadaniem i celem nie jest zbieranie pieniędzy. **Ksiądz idzie z kolędą! Jest radosnym zwiastunem ewangelii o Jezusie Chrystusie, o jego miłosierdziu i łasce, o naszym powołaniu do świętości w Nim, z Nim i przez Niego;** ksiądz idący z kolędą jest przede wszystkim duszpasterzem: pasterzem, który odwiedza swoje owce, pogłębia swoją więź i relacje z nimi, szuka zagubione, pomaga i leczy słabe i chore, dowiadyuje się o takich sprawach, o których w innej sytuacji nikt mu nie powie. **Tak! Ksiądz przychodzi do wiernych z kolędą i na pewno nie oczekuje za to gratyfikacji.** O tym trzeba pamiętać i pisać, aby wszyscy wiedzieli i nie pozwolili się zbałamucić i zainfekować swoich serc i umysłów wrogą i przewrotną propagandą, której zadaniem i celem jest budowanie uprzedzeń. Jeżeli będziemy o tym pamiętać będziemy swego duszpasterza traktować z miłością i szacunkiem, będzie oczekiwanym gościem a nie zniechęconym gangsterem, który przychodzi, aby łupić swoje owce i obdzierać je ze skóry.

No, a co tymi nieszczęsnymi pieniędzmi? Dawać czy nie? Kilka wyjaśnień:

Po pierwsze: podstawą utrzymania kapłana są stypendia mszalne, czyli ofiara składana z okazji oprawienia zamówionej mszy św. a także ofiary związane z posługą duszpasterską /ślub, pogrzeb, chrzest/ Zawsze jest to dobrowolna ofiara a nie zapłata za wykonaną usługę. Kapłan nie ma prawa żądać pieniędzy na jakąkolwiek posługę, nie ma prawa ustalać jej wysokości ani tym bardziej uzależniać jakiegokolwiek posługi od ustalonej przez siebie taksy. Jeżeli tak się zdarza to jest to oczywiste nadużycie.

Po wtóre: Piąte przykazanie kościele zachęca i zobowiązuje wiernych do troski o materialne sprawy Kościoła, których jest bardzo wiele. Ofiara kolędowa jest jedną z okazji, aby spełnić treść tego przykazania.

Po trzecie: Każdy kapłan płaci zryczałtowany podatek dochodowy od wszystkich mieszkańców miejscowości należących do jego parafii bez względu na to, czy są wierzący czy nie, praktykujący czy nie; czy uczęszczają do swojego kościoła czy do innego. Urząd Skarbowy jest mocno przekonany, że każdy proboszcz czerpie dochody od wszystkich parafian. Dlaczego zatem nie miałbym przyjąć ofiary nawet od osób niewierzących, skoro płaci za nich niesprawiedliwe narzucone podatki?

A zatem: ofiara kolędowa jest rzeczą słuszną i godziwą. Jeśli chcesz dać daj, ale nie rób z siebie ofiary, a z proboszcza przestępcy. Daj sercem szczerym i otwartym. Nie kładź koperty z ofiarą na stole, bo sam z siebie jej nie weźmie. Nie wkładaj koperty do kieszeni księdza, bo jest to krepujące i uwłaczające. Patrząc księdzu prosto w oczy daj mu swoją ofiarę do ręki z uśmiechem na ustach. Na pewno przyjmie ją z wdzięcznością.

Ks. Alfred Michalik 08.01.2023 Opole-Malina